

Skok handlarza ryb
Autor : Sylvie Dubin
I nagroda konkursu literackiego 2006

Thumaczenie z j. francuskiego Daniel i Mariola Koperski

A cause de ladictte terre et seigneurie de Trevally luy appartient un droict sur les poissonniers de la Turballe quy vandent du poissons a Guerrande de luy payer ou a ses recepueurs le landemin du jour de Pasques de chaque aimé un saillots de vin et un pain ou la velleur d'iceux ou faire un saut de dessus le pont de la porte de Bizienne tous nuds en la douve & fossé de la ville de Guerrande [...]
Archiwum Departamentalne Loire-Atlantique, B 1502, 4 maja 1680, f°121, r° et v°

powiem wam starą i prawdziwą historię. Usłyszałem ją od Pierre Lehen, który ją usłyszał od Jean Mauger. Jean z kolei usłyszał to od Gabriela Gerval, wieczornego bazarza i komika mieszkańca wioski Paul-Sillard, niedaleko Trescalan. Ten człowiek dawał kowalowi podkuwać swoje woły, co oznacza, że można mu wierzyć i uważać historię za prawdziwą.

A na dodatek jej początek można odnaleźć w archiwach miasta Nantes. Jest tam napisane, że handlarze ryb miasta La Turballe, aby móc sprzedawać ryby w Guérande, musieli ofiarować władcy Trévaly, miarkę wina i jeden chleb. Mogli również wykupić się prawdziwymi, brzęczącymi monetami lub też mogli skakać, w każdy poniedziałek wielkanocny, nago, do fosy obronnej bramy Bizienne. Tak, dobrze usłyszeliście ; płacić lub skakać, mogli wybierać ! Jak można się domyśleć, wybór był szybki : skakali drwiąc przy okazji z ich Pana i władcy. Skakały gołasy ku wielkiej radości mieszkańców a tym bardziej mieszkank... Skakali handlarze ryb z La Turballe, w każdy poniedziałek wielkanocny, aż do roku 1751 ; to jest sprawdzone.

Pytanie: dlaczego ta kąpiel w lodowatych wodach fosy Guérande ? Do dziś nikt tego nie wie oprócz mnie. Ale sedno rzeczy odkryjecie dopiegi gdy przestaniecie gadulić i uśmiechać się do wron, które tam były i otwierały bal.

Gdy, idąc z Guérande, zaraz na początku La Turballe, pójdziecie dróżką, która schodzi z Trescalan i skręca w bagna, traficie na te wrony : siedzą sobie na szczytach wysokich drzew rosnących wokół dworu Trevaly, od strony kanału, i często kraczą tak jakby mewy obrzuciły je obelgą.

Dworu widać niewiele, jedynie poprzez liście porośniętej wieżyczki, duże kunsztowne okna oraz błogi spokój miejsca, gdy nie szamotają się ptaki.

Wrony nie zawsze żyły w Trevaly jak u siebie : 400 lat temu źle było zamieszkiwać tutaj. A było to w 1666, za czasów panowania Hilarion z Sesmaison : diabelska sprawa....

Hilarion Sesmaison miał błękitną krew i czarne serce ; bo można być wielkim panem i złym człowiekiem. Jego matka umarła dając mu życie i ojciec go wychowywał. Ojciec nie lubił go i oskarżał, że to przez niego został wdowcem. Hilarion wyrósł bez miłości i przyrzekł sobie że nigdy nie okaże swojej co spowodowało że stał się zrzędnym, samotnym mizantropem.

Posiadłość Trevaly doskonale pasowała do jego smutnego usposobienia. Okoliczne bagna zapewniały mu spokój i ciszę. Mówi się, że pewnego dnia, robotnicy naprawiali dach we dworze. W porze obiadowej przyszedł do nich sługa i polecił aby nie robili hałasu, gdy Pan się posila. A gdy kilka minut jeszcze kuli i łomotali aby skończyć rozpoczętą pracę, Hilarion uniósł się gniewem: „Ja ich z tego dachu zaraz strącę” ! Wziął strzelbę i zastrzelił jednego z dekarzy. I dlatego, jak już wcześniej wspominałem, odtąd wrony unikały tego miejsca. Ten okropny dramat udoskonalił czarną sławę Pana z Trévaly. Niedługo zaczęto mówić o nim, w okolicznych wioskach, że przystąpił do pogańskich zwyczajów i że jadał ludzkie ciało.

Wyobraźcie sobie, że pomimo tego, wszystkie panny, wbrew przestróg ojców, mdlały z miłości na jego widok gdy polował konno lub kiedy pojawiał się w Guerande na uroczystościach do których ranga go zobowiązywała. Jakich czarów używał ?

Trzeba przyznać, że piękny był, jak bóstwo, Pan ten który obrażał Boga. Piękności tej nie naruszały lata. Wszystkie ładne panny półwyspu Guérande ulegały mu i natychmiast były opuszczane przez haniebnego uwodziciela. Wszystkie, oprócz jednej. Można się domyslać której: tej najpiękniejszej.

Pewnego dnia Hilarion, gdy objeżdżał konno swoje pola, spotkał młodą Marguerite w towarzystwie narzeczonego, Adama, syna starego Hoël'a. Całowali się przy stosie soli, na skarpie. Adam był rybakiem na szalupie „L'Arthur”. Marguerite, córka warzelnika, zbierała sól. Jego dom był w La Turballe, jej dom był w Penker. Pasowali do siebie. Jedna rodzina zapewniała solenie połowów drugiej rodziny, więc szybko ojcowie obojga zgodzili się na zaręczyny dzieci. Wszystko szło jak najlepiej do chwili tego spotkania z Panem.

Hilarion zauważył piękną miłość młodych i chciał się zabawić w jej zniszczenie.

Rozkazał więc Adamowi by poszedł do domu, czego w pierwszej chwili chłopak odmówił. Gdy Marguerite spostrzegła ciemniejącą ze złości twarz Pana, to ubłagała swego zalotnika o posłuszeństwo, w obawie o jego życie. Ten znów odmówił. Marguerite przytuliła się do niego i poszeptowała coś czego nie wiem, bo szeptu zakochanych nikt nie zna; i tak jest prawidłowo. W każdym bądź razie, Adam odszedł ze spuszczoną głową i bardzo nieszczęśliwy.

Wtedy ten drugi zabrał się do dziewczyny, pewien siły swego uroku. Lecz dziewczyna łagodnie i delikatnie opierała mu się więc postanowił nie na siłę zdobyć jej niewinność i pozwolił wrócić jej do domu, zachwycony że wreszcie będzie musiał walczyć o zdobycz.

Następne noce były niespokojne tak w domu Pana jak i rybaka. Pierwszy marzył o dumnej zbieraczce soli, drugi myślał ciągle o swoim upokorzeniu, obawiając się o wierność ukochanej, mimo przysięgi. Ale panna była równie piękna co roztropna i chowała swą czułość dla Adama podczas gdy Hilarion obsypywał ją prezentami. Im więcej była dumna i uparta tym bardziej szczerze ją kochał. On, który myślał że jego serce jest suche jak kasztan w ogniu, odkrył w głębi siebie skarby namiętności. Ale Marguerite stawiała opór. Ponieważ jej przyzwoitość dodawała jeszcze uroku i jej wierność młodemu rybakowi była niezawodna, władca Trévaly myślał, że nie pozostaje mu nic innego niż śmierć. Wspiął się na wieżyczkę dworu wiedząc że znajduje się tam dobra duża belka i polecając, po raz pierwszy w swoim życiu niedowiarka, duszę Bogu, chciał się powiesić bo nie potrafił znaleźć innego wyjścia.

W tym czasie wstąpił do akcji diabeł. Już słyszę jak wszyscy szemrzenie : że obiecałem wam historyczne sprawozdanie a nie babskie zabobony ; że ta przygoda staje się trochę naiwna i że diabeł to nie wasza sprawa. Ale jest to moja sprawa, co zaraz zobaczycie. Bądźcie cierpliwi drodzy przyjaciele! Trafił frant na franta....

Mówi się w La Truballe, że diabeł rozczarowany bardzo, iż traci takiego dobrego kandydata do piekła przez boskie i miłosne zabobony, spotkał Hilariona w wieżyczce i mniej więcej tak mu rzekł : „Hej, Panie z Sesmaison, ale Pan jest ładny, ale mi się wydaje piękny ! Jeżeli Pana dzielność równa się dostojności to dojdziemy do porozumienia. Zechce Pan podpisać tu pod napisem „ przeczytane i zatwierdzone” ?” I podał mu nagryzmołony rękopis.

Hilarion, zaskoczony wtargnięciem Chytrego, przebranego na tą okoliczność za sługę, cofnął się o krok, przewrócił taboret na którym stał i się powiesił na grubej belce wcześniej wspomnianej.

Książę Ciemności pstryknął palcami, powrócił do normalnego wyglądu (tzn. widlaste stopy, **wężowy** ogon, bródka, rogi i inne manele), uciął sznur i posadził samobójcę na taborecie o którym też już wspomiano.

- „Panie Hilarion, powiedział, proponuję Panu sprawiedliwy targ : piękną Marguerite za pana duszę. Zrobię tak aby Marguerite zaakceptowała twoją płomienną miłość? a ty oddasz się moim płomieniom”. Hilarion oniemiał.

- „Hej, rodem z Sesmaison, mówił dalej Wielki Łotr, obudź się ! Chyba nie pozwolisz? aby zwykły handlarz sardynek porwał ci dziewczynę ! Ty, Pan z Trévaly, syn twojego ojca ! No, podpisz się chłopie, gra warta świeczki. Ty będziesz miał Marguerite oraz okpisz i wywłaszczysz Adama. W zamian darujesz mi duszę, która i tak już się nie nadaje do Raju”.

Propozycja Brodatego z rogami zaczęła kusić Pana z Trévaly. Miał on jednak dumę wielkich panów i nie chciał uzyskiwać szczęścia drogą czarnoksięstwa. Pragnął aby Marguerite przyszła do niego z własnej woli pokonana jego naturalną urodą.

- Niech Szatan użyje swoich czarów aby zechciała przyjść do dworu. Tak, niech przyjdzie bez przemocy i niech pozostanie we dworze na zawsze i aby ani tęsknota ukochanego, ani błagania rodziców nie odwiódły jej od tego.

- „Dobrze, ustąpił Widlaste Kopyto, skreślam, poprawiam, dodaję paragraf. Ale zastanów się jeszcze. Co by było, gdyby odmówiła twego łoża, Panie ? Byłbyś w ładnym położeniu z dziewczicą na barkach. A ten drugi ponownie by zwyciężył.”

Im więcej mówił Piekielnik tym większa, nieokreślona podnieta ogarniała Hilariona na myśl o zbieracze soli a jednocześnie czuł wielką zazdrość o biednego rybaka. Nie miał już chęci umierać lecz chęć zabicia. Zgrzytnął zębami : Marguerite odda mu się dobrowolnie lub zginie. Przed nią jednak zginie jej głupi narzeczony. Ona nigdy nie będzie należała do młodego rybaka. Oto czego on chciał ! Wzamian odda swą duszę. W tym właśnie dniu, Diabeł miał poczucie humoru. Zakończył pakt swawoląc, bez uwagi na styl. Dało jeszcze dokładnie to :

§ 1. Hilarion z Sesmaison, w zwykłym stroju Adama, bez żadnego blichtru, wykona pewnego dnia wielki skok

§ 2. Podczas tego koziołka, ofiaruje Belzebuthowi coś co warte jest złota, swój prawdziwy skarb

§ 3. Wzamian za to, niżej podpisany zajmie się głuptasem to znaczy Adamem, który jest zbyt cenny

§ 4. Co do Panny Marguerite, będzie ona zbawiona od śmierci jedynie gdy Hilarion nie na siłę dokona to o czym myśli

No i Hilarion, zajęty swą nieszczęśliwą miłością, ledwo zerknął na dokument. Podpisał go własną krwią, w dwóch egzemplarzach.

Po pewnym czasie, zwołał rybaków z La Truballe do dworu. Przyszli trzęsący, a między nimi i Adam który też się trząsał, ale ze złości. Bo Marguerite ustąpiła temu diabelskiemu człowiekowi i mieszkała u niego. Stracona dziewczyna, dziewczyna bez honoru. Ależ on cierpiał, biedny kochanek ! Jego towarzysze błagali aby nie wszczynał nic przeciw Panu, którego gniew zciągnąłby straszne chłosty na nich a śmierć na Adama. Musiał on także pamiętać o rodzicach by nie dodawać im żalu za stratę jedynaka do żalu za stratę synowej. Przyjaźń i miłość do rodziców hamowały jego popęd serca i honoru.

Dwunastu rybaków stało w wielkiej sali dworu, przed Panem siedzącym w wygodnym fotelu prawie jak na tronie. Jedyńm dźwiękiem jaki można było usłyszeć był trzaskający ogień w ogromnym kominku. Ku woli szlachcica, panowała cisza. Ten z kolei wpatrywał się w Adama z arogancją zwycięzcy. W końcu zabrał głos :

- „Znajomy mi armator posiada nowy statek w Le Croisic i szuka załogi aby płynąć do Nowej Finlandii. Obiecałem mu jednego z moich ludzi. Który z moich marynarzy pójdzie ?”

Przygębieni rybacy spoglądali jeden na drugiego, bo kto zostanie wybrany na tę wyprawę, ten ma mało szans by powrócić : co roku, ludzie płacili taki ciężki haracz północnym falom !

Zanim ktokolwiek się ruszył, Adam wykonał krok naprzód : „Ja” powiedział krótko.

W tym samym momencie, pojawiła się Marguerite. Boże ! Jak ona się zmieniła ! Poruszała się jak anioł, ubrana w lazurową suknię. Jej nadzwyczajna bladość zaskoczyła Adama, który z trudem utrzymywał spokój. Marguerite stanęła u boku Hilariona, który zdrzął z miłości. Każdy, oprócz Adama, by spostrzegł, że to nie dreszcz szczęśliwego człowieka lecz człowieka, który ma jeszcze jakąś nadzieję, mimo że gnębi go czekanie. Lecz Adam, oślepiiony łzami, które wstrzymywał, tego nie widział.

Hilarion uzyskał (wiecie jak) iż Marguerite żyła u jego boku, lecz nie potrafił nijak jej zdobyć.

Marguerite kochała Adama, więc nawet Diabeł nie miał siły zerwać tego co stworzyła miłość.

Skracam tą scenkę, która jestem pewien, miałaby piękniejszy efekt gdybym ją przedłużył łzami towarzyszy i goryczą Pana z Trévaly. Bo wszyscy, oprócz głównego zainteresowanego, zrozumieli w spojrzeniu Marguerite, w rozpacz widocznej na jej twarzy, że pozostała wierną młodemu rybakowi. Dodam w skrócie : dwunastu rybaków odeszło. We dworze, Marguerite zemdląca.

Skończyła się zima. Było to wiosną, kilka dni przed Wielkanocą. Wtedy już mniej spodziewano się burzliwej pogody. Dla Adama nadszedł czas wypłynąć w morze z załogą z Le Croisic. Tymczasem w Trévily, Marguerite była coraz słabsza i Hilarion daremnie zwoływał najlepszych lekarzy, nawet z Paryża. Marguerite umierała z miłości. Jakie jest lekarstwo na to ? Ludzie mówili, że Hilarion wezwał Rogatego z piekła aby uzyskać od niego by ratował jej życie co zostało mu odmówione z głośnym, szyderczym śmiechem. Pakt, to pakt i kiedy jest podpisany, nie ma reklamacji ; Pan z Sesmaison dobrze o tym wiedział. Dlatego nie bardzo wierzę w prawdziwość tego wydarzenia. Natomiast co jest pewne to to, że Hilarion zmienił się bardzo w obecności młodej dziewczyny. Marguerite nie знаła nienawiści, nawet dla swego kata. Pogodziła się z losem i postanowiła, że odda się śmierci aby zakończyć niedolę. A i to robiąc, święte dziecko, obawiała się, że łamie przykazanie boskie ! Pan z Trévily z kolei, nawrócony dzięki tylu wyrzeczeniom i grzecznościom, pragnął wykupić swe złe uczynki i pozwolił aby biedna dziewczyna spotkała się po raz ostatni ze swym kochankiem. Kazał natychmiast wezwać Adama. Tu muszę szybko, krótko i zwięźle opisać co się działo we dworze : spotkanie, miłosne przysięgi, łzy litości i niezmierna słabość Marguerite, która nie wytrzymała tylu wrażeń, padła w ramionach ukochanego i krew jej zastygła w żyłach.

- „Jak to, Marguerite umarła ?” buntujecie się.
Bądźcie spokojni; wszystko będzie dobrze co się dobrze skończy. A teraz słuchajcie uważnie rozwiązania całej sprawy, bo posłuży to za przykład dla grzeszników i wyjaśni tajemnicę skoku handlarzy ryb.

- „Niech hańba spadnie na mnie ! Hańba, bo zabiłem istotę najbardziej godną życia !” krzychał Hilarion i machał sztyletem, którym przebiłby sobie pierś, na zwłokach Marguerite, gdyby Adam nie zatrzymał jego ręki. Wrzaski szlachcica obudziły dziewczynę, która opływała we łzach (a mówiłem wam byście wstrzymywali wasze). Hilarion, widząc że Marguerite żyje (lub conajmniej jest na pół żywa), osłupiał, z kolei zemdłał i była obawa o jego życie. Powtórzenie sceny byłoby monotonne ; musicie zaś wiedzieć, że gdy cała gromada się uspokoiła, jasnym było dla wszystkich, że Hilarion zasłużył na przebaczenie, tak gorąca była jego skrucha i że prawdziwym winowajcą był Lucyfer, Prawdziwy Uwodziciel. Został jeszcze jeden orzech do zgryzienia : pakt. Przypomnijcie sobie : Marguerite miała być Hilarion'a lub umrzeć, a przed nią Adam. Tak jak nie było mowy o tym aby ratować skórę tracąc honor..... tak też nie można było ani dotrzymać podpisanego kontraktu ani go podważyć. Hilarion wyciągnął paskudny papier, za szybko podpisany. Przyglądali mu się zafascynowani jakby oglądali węża. A gdy zaczęli już tracić nadzieję, mały rybak krzyknął radośnie. Znalazł rozwiązanie ! Przeczytał głośno przekłete wiersze, które mam nadzieję, że pamiętacie.

Należało być sprytniejszym niż Złośliwiec. Oto sposób. Przejść z życia do zgonu, w przenośni oznacza zrobić wielki skok, prawda ? A Hilarion martwy ma się stawić przed Diabłem w stroju Adama czyli nagusieńki jak przy urodzeniu ; odda wtedy duszę, to znaczy to co ma więcej wartości niż złoto zbierane przez całe życie. Oto w przenośni tekst Lucyfera.

A sens dosłowny ? W kontrakcie pisze się, że Hilarion ma wykonać wielki skok i stanąć przed Szatanem w stroju Adama, wraz ze swoim prawdziwym bogactwem, tym co jest więcej warte niż złoto. Niech będzie i tak ; pakt będzie niebawem dotrzymany, dosłownie ! Zwołano Szatana do Guérande, gdzie się zgromadzili wszyscy notariusze i prawnicy miasta aby być świadkami i prawną gwarancją. Ogromny tłum ciekawych, przyciągniętych wydarzeniem, zgromadził się wzdłuż wału obronnego. Wszyscy chcieli obejrzyć Wroga. I przyszedł, bardzo zły, bo domyślał się, że chciano go oszukać. Poproszono go aby zajął miejsce przed fosą bramy Bizienne, bo w tym miejscu woda była głęboka. Wówczas zjawił się Hilarion w stroju Adama : ubrany w odzienie młodego rybaka i niósł przed sobą wielki kosz pełen raji, węgorzy morskich, dorszy i płastug ; wszystko, co tworzy bogactwo małego rybaka z La Turballe, to jest jego

połów ! Położył kosz u rozwidlonych stóp współ-kontrahenta i ku wielkiej uciechu wszystkich gapiów , skoczył z mostu Bizienne do zielonej i zimnej wody w fosie. Czy kiedyś widziano Pana szlachcica kąpiącego się w dzień po Wielkanocy, w stroju rybaka, pod wałami Guérande ?

Wszystko to było spisane przez prawników oraz utrwaliło się w pamięci dobrego ludu.

-„Książę Zła, rzekł Adam, Hilarion z Sesmaison nie jest już twoim dłużnikiem. Wywiązał się punkt za punktem z treści umowy. Wykonał wieki skok w stroju Adama i ofiarował ci jego skarb, połów handlarza ryb, który warty jest złota....”

W momencie gdy Hilarion ociekający wodą wskrabywał się na skarpe, usłyszano wielki trzask i Szatan zniknął, wyjąc głośno z gniewu, w fajerwerku płomieni i trzaskających rakiet.

Na pamiątkę tego cudownego dnia oraz by honor Adama został przywrócony, Hilarion zdecydował uwolnić od opłat za sprzedaż ryb wszystkich rybaków posiadłości Trévaly, aby wolno sprzedawali ryby w Guerande. Zwierzył się tym projektem Adamowi, którego poprosił by mu pomógł napisać tekst, on który potrafił tak dobrze i korzystnie przetłumaczyć diabelską umowę.

Ubawili się mocno pisząc go ponieważ wstawili w niego całą przygodę oprócz jednego szczegółu : aby zabawiać dobre dusze Guerande, rybacy z La Turballe mieli skakać do fosy bez odzieży, nadzy jak synowie Adama...